Nr 247. **Kraków, Czwartek 1 Czerwca 1911.** **Rok XXX.**

NOWA REFORMA

NUMER PORANNY

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.

Numer poranny wychodzi codziennie prócz poniedziałków i dni poświątecznych. — Numer popołudniowy codziennie oprócz niedziel i świąt.

PRENUMERATA WYNOSI:	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	24 koron	12 koron	6 kor.	2 kor.
w Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 „ 70 h.
z dwurazową „ „	36 „	19 „	9 „ 50 h.	3 „ 20 „
w Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „
w innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy" w Krakowie. Nr. rach. poczt. Kasy Oszczęd. 857.484.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ulica Jagiellońska L. 16. — Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41, dla rozmów zamiejscowych 972. — Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników A. Blazewskiego ulica Kilińskiego 2 i w Biurze Plebna, ulica Karola Ludwika 8.

Cena numeru 4 hal., z przesyłką pocztową 6 hal.

Prenumeratę przyjmują:

miejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: Administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopeasa i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice, Handel Fiałka i Turka, ul. Szewska, Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Wiślna.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie Biura dzienników: A. Buchstab, ul. Karola Ludwika L. 21. — S. Sokołowski. Pasaż Hausmana 9. - W Przemyślu Krug. — W Jarosławiu A. Amster. — W Tarnowie M. Rockach. — W Wiedniu: Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf.. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek Wollzeile). - W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Rougemont 14.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy" za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 15 h. — Nadesłane po 60 h. od wiersza za każdy raz.

Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 hal.

Załącznik do „Nowej Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów

Przedwyborcze zgromadzenie rękodzielników.

Kraków, 1 czerwca.

Wczoraj wieczorem odbyło się w sali Rady miejskiej liczne zebranie rękodzielników krakowskich. Na zebranie. zwołane przez komitet rękodzielniczy, — przybyli wszyscy kandydaci sprzymierzonych komitetów, pp. dr Doboszyński, dr Leo, dr Petelenz i Edmund Zieleniewski; przewodniczący obu komitetów przedwyborczych, mieszczańskiego i demokratycznego, posłowie Jan Kanty Federowicz i dr E. Bandrowski oraz liczni członkowie obu komitetów.

Zebranie zagaił p. Tomasz B u j a s. Mowca oświadczył, że rękodzielnicy krakowscy pójdą solidarnie przy wyborach i poprą kandydatów, postawionych przez komitet mieszczański i demokratyczny. Wybrano następnie przewodniczącego, którym został p. I g l i c k i, zast. p. B u j a s, sekretarzem p. R e p e t o w s k i, który odczytał żądania rękodzielników, uchwalone przedwczoraj przez komitet ścisły.

Żądania te, przedłożone obecnym na sali kandydatom, są następujące:

Postulaty rękodzielników.

1. Wybrani posłowie krakowscy obowiązną się wstąpić do Koła polskiego i utrzymywać s o l i d a r n o ś ć w K o l e dla korzyści kraju i spraw narodowych.

2. Czuwać będą nad sprawą u b e z p i e c z e n i a s p o ł e c z n e g o, aby je uzyskano z korzyścią dla stanu rękodzielniczego w tym kierunku, aby tak robotnik, jako też samodzielny rękodzielnik byli z korzyścią na starość ubezpieczeni.

3 Starać się o zmianę u s t a w y p r z e m y s ł o w e j z dnia 16 sierpnia 1907 r., szkodliwej dla drobnego rękodzielnika w naszym kraju, a to głównie o zmianę §§ 37, 38, 38a i 39, ponieważ ustawa powyższa pozwala zakładom przemysłowym i uprawnia je do łączenia z sobą wszystkich prac potrzebnych do zupełnego wykończenia swych wyrobów.

4. Posłowie parlamentarni m. Krakowa żądać mają energicznie wykonania prawomocnej ustawy, uchwalonej w r. 1901 przez obie Izby i sankcyonowanej przez cesarza w sprawie b u d o w y k a n a ł ó w w G a l i c y i.

5. Posłowie krakowscy starać się będą stanowczo o zniesienie r e w e r s ó w d e m o l a c y j n y c h z gruntów w obrębie Wielkiego Krakowa.

6. Posłowie krakowscy mają obowiązek dopilnować, ażeby d o s t a w y d l a w o j s k a w Galicyi były oddawane rękodzielnikom i przemysłowcom naszym.

7. Starać się o o t w a r c i e g r a n i c i zniesienie ceł zbożowych.

8. Domagać się zmiany u s t a w y a d m i n i s t r a c y j n e j w tym kierunku, aby władza przemysłowa w dochodzeniach karnych mogła odbierać przysięgę.

9. Rękodzielnicy krakowscy żądają od posłów częstych, najmniej rocznych sprawozdań ze swej poselskich działalności.

W dyskusyi nad odczytanemi żądaniami rękodzielniczemi zabierali głos pp. Stróżyński, Mikołajski, Ligęza, Wajda, Wolny i Burzyński. Mowcy uzasadnili poszczególne postulaty rękodzielnicze i prosili kandydatów o popieranie tych uzasadnionych życzeń w parlamencie. — Podnieść należy, że wszyscy silnie podkreślili potrzebę s o l i d a r n o ś c i w s z y s t k i c h r ę k o d z i e l n i k ó w w popieraniu kandydatur. przez oba komitety demokratyczne uchwalonych.

Przemówienia kandydatów poselskich.

Powitany oklaskami zabrał pierwszy głos prezydent dr L e o. Oświadczył on, że godzi się na przedłożone przez rękodzielników żądania. Kandyduje w charakterze prezydenta miasta Krakowa i jako poseł bronić będzie interesów swego miasta i jego mieszkańców. Solidarność Koła polskiego, to podstawa naszej polityki polskiej. Każdy szczery Polak musi politycznie należeć do wspólnej organizacyi w Wiedniu, a tą jest tylko Koło polskie (Huczne oklaski). — Mowca nie rozumie wprost Polaka, który na obcym gruncie nie chce należeć do jednolitej organizacyi polskiej. Specyalnie my, posłowie z Krakowa, na których patrzy cała Polska, mamy obowiązek dawać innym przykład w tym kierunku i popierać tylko tych, którzy stoją zgodnie i solidarnie na posterunku politycznym w Wiedniu. Jeżeli chcemy mieć siłę i znaczenie, jeżeli chcemy wywalczyć i zrealizować wyliczone tutaj postulaty, to przedewszystkiem należy spełnić pierwszy postulat, postulat solidarności narodowej, bo to pierwszy warunek, aby się tamte ziściły. Jest obowiązkiem każdego nowo wybranego posła dołożyć starań, aby się w Kole polskiem dobrze działo, żeby to Koło było solidarne na wewnątrz i zewnątrz, żeby wszyscy mieli dla niego uszanowanie, aby solidarnością swoich członków było silne. Brak karności był dla Koła ostatniego do pewnego stopnia polityczną kompromitacyą i osłabieniem jego politycznego stanowiska.

Prez. Leo omówił następnie korzystne skutki, jakie b u d o w a k a n a ł ó w za sobą pociągnie. Rozbudzi ona nowe życie gospodarcze, stworzy nowe warunki pracy, da milionom zarobek, będzie w części chociaż odszkodowaniem dla Galicyi za to, co otrzymały inne kraje koronne, którym dano milionowe inwestycye. Wreszcie omówił obszernie ważną dla Krakowa sprawę rewersów demolacyjnych, będących przeszkodą dla rozwoju miasta, sprawę ubezpieczenia społecznego, taniego kredytu i warsztatów rękodzielniczych, oraz dostaw publicznych. Prezydent zakończył swoją, często oklaskiwaną mowę następująco: Dziękuję panom za zaufanie, którego dowody daliście mi często. O to zaufanie proszę i nadal. Obrona stanu rękodzielniczego była dla mnie zawsze nie tylko obowiązkiem, ale potrzebą serca. Zdrowy, silny stan rękodzielniczy jest podstawą rozwoju naszych miast. Tą dewizą na stanowisku posła w Wiedniu będę się zawsze kierował. (Huczne brawa i oklaski).

Powitany oklaskami wstąpił potem na trybunę b. poseł dr Ignacy P e t e l e n z. Oświadczył, że zgadza się w zupełności z wywodami poprzedniego mowcy. Że w myśl wyrażonych zasad zawsze postępował, dowodzi jego działalność tak w parlamencie kuryalnym, jak i ostatnim. Przedłożone życzenia rękodzielników mowca uważa za całkiem uzasadnione. W sprawie budowy kanałów pracował mowca jeszcze w parlamencie kuryalnym a za kanałami przemawiał tak w Kole jak i plenum Izby oraz delegacyach. Koło polskie gorliwie się zajmowało sprawą ubezpieczenia społecznego, a w komisyi jego członkowie przeprowadzili wiele poprawek, by ustawa nie była jednostronną, ciasną, by korzyść z niej miały wszystkie warstwy społeczne.

Solidarność Koła polskiego — mówił dr Petelenz — to zasadniczy warunek sukcesów naszych; bez niej ani kroku w Wiedniu nie zrobimy (Oklaski).

Aby przedłożone przez rękodzielników postulaty mogły być urzeczywistnione, potrzebny jest parlament pracujący, zgoda stronnictw w kraju i solidarność polskiego klubu. W razie wyboru z całą sumiennością będzie mowca popierał interesy stanu rękodzielniczego.

Mowca wedle najlepszej woli pracował zawsze sumiennie jako poseł, darzony zaufaniem obywatelstwa krakowskiego. Zaufania tego nie zdołały osłabić nawet paroletnie, zorganizowane napaści jego przeciwników, walczących z nim środkami niekulturalnemi (Brawa i oklaski). Mowca ma to gorące przekonanie, że i przy obecnej kampanii wyborczej obywatelstwo krakowskie tem samem go zaufaniem obdarzy (Huczne brawa i oklaski).

Kandydat p. Edmund Z i e l e n i e w s k i podnosi, że tylko zamożne, ekonomicznie silne społeczeństwo jest w stanie wywalczyć swoje prawa i byt polityczny. Dlatego mowca wziął sobie za cel życia popieranie rozwoju przemysłu, handlu i rękodzieł i w tym duchu zawsze pracował.— Warunkami ustawowymi rozwoju ekonomicznego są między innemi dobre ustawodawstwo rękodzielników, tani kredyt, dogodne środki komunikacyjne, zarządzenia przeciw drożyźnie, a w końcu ustawodawstwo społeczne. Mowca domagał się większego udziału rękodzielników w dostawach publicznych, sprawiedliwego rozdziału funduszu na popieranie przemysłu i organizacyi kredytu rękodzielniczego. W końcu przyrzekł również energicznie bronić interesów Krakowa i swoich wyborców. (Oklaski).

Dr D o b o s z y ń s k i, powitany oklaskami, podziękował przedewszystkiem za zaproszenie i dowód przychylności wobec jego kandydatury. Od pierwszej chwili swojej działalności publicznej stanął wśród mieszczaństwa krakowskiego i jako szeregowiec brał udział w jego działaniach politycznych, a że cieszył się uznaniem, tego dowodem był jego wybór na prezesa Koła mieszczańskiego. Obecnie ma sobie ofiarowaną najwyższą godność, jaką mieszczaństwo ma do rozdania, bo zawierzenie człowiekowi prawa decydowania o najwyższych dobrach, o prawach narodowych, politycznych i społecznych, jest najzaszczytniejszym dowodem zaufania. Będąc posłem, chociaż nie krakowskim, mowca żywo interesował się każdą potrzebą Krakowa, a nawet poszczycić się może sukcesem, że wywalczył dla Krakowa przeniesienie do drugiej klasy podatku domowo-czynszowego. Jeden z postulatów, o którym dotychczas mowy nie było, wywołuje u mowcy wspomnienie, jak to krakowskie cechy powierzyły mu obronę swoich praw, gdy jako poseł wszedł do nieustającej komisyi dla reformy ustawy przemysłowej. Że spełnił to, czego od niego żądano i po nim oczekiwano, tego dowodem, że po uchwaleniu ustawy zjawiły się u niego cechy z podziękowaniem i zapewniły, że dla okazania swojej wdzięczności staną przy nim przy zdarzonej okazyi. Jakoż gdy mowca kandydował przed dwoma laty na posła z okręgu Sambor-Gródek, poszły za nim odezwy od krakowskich cechów i swej efekt tam zrobiły.

Gdy uchwalano te paragrafy ustawy przemysłowej, których zmiany panowie obecnie żądacie — mówił dr Doboszyński — wówczas toczyła się walka w komisyi między wielkim przemysłem a rękodziełem. Zwyciężyli zastępcy wielkiego przemysłu i te zaczepione tu paragrafy przeprowadzili; ja stałem po stronie interesów rękodzielniczych i z tego stanowiska nie zejdę, jeśli posłem wybrany będę (Huczne oklaski).

Wobec spóźnionej pory i wyczerpanej dyskusyi mowca stylem telegraficznym przechodzi wszystkie postulaty, podnosząc, że organizacye wyborcze demokratyczne przystąpiły do wyborów pod hasłem silnego Koła, a warunkiem i podstawą siły Koła jest jego solidarność. Mowca jako poseł dochowywał jej bez zastrzeżeń (Oklaski).

Co do ubezpieczenia społecznego, to zwyciężyła zasada, że nie tylko ci, co niesamodzielnie w rzemiosłach pracują, ale również majstrowie ubezpieczeni być powinni, a wedle dotychczasowych projektów tę tylko różnicę utrzymano, że majstrów ubezpieczono tylko na starość, a nie na przypadek niezdolności do pracy.

Co do kanałów, to mówić o ich potrzebie i znaczeniu w Krakowie nie trzeba. Dla posła krakowskiego budowa kanałów jest koniecznością krajową. Bez zapewnienia kanałów galicyjskich Koło nie da się wciągnąć do większości parlamentarnej, o czem wie cały świat polityczny w Austryi, a wiedzą stronnictwa i o tem, że ewentualnie własną siłą kanały zdobędziemy. (Oklaski)

W dalszym ciągu wspomina mowca o warsztatach, żądając dla domów i lokali, użytych na warsztaty, ulg podatkowych, bo zachodzi ta jaskrawa niesprawiedliwość, że budynki wiejskie na cele produkcyi użyte, są tak zgoła odmiennie od warsztatów miejskich traktowane. (Oklaski).

Z wielkim naciskiem podnosi mowca potrzebę zwalczania drożyzny i zaznacza, że przy rewizyi traktatów handlowych, która w tej kadencyi na porządek wejdzie, należy zapobiec temu, iżby przez zamykanie granic śrubowano ceny artykułów żywności, do tak nieracyonalnej wysokości.

Omawiając postulat następujący, tłómaczy mowca, dlaczego żądanie, iżby grzywny przypadały stowarzyszeniom, jest niewykonalne i podnosi myśl, żeby zamiast przekazywać je kasom chorych, przeznaczać je na fundusz szkół, utrzymywanych przez stowarzyszenia.

Mówiąc wkońcu o żądaniu, iżby posłowie corocznie zdawali sprawozdanie ze swej działalności, powiedział kandydat, że gdy w polityce rozstrzygającym czynnikiem jest siła, to zadaniem posła powinno być tę siłę zdobyć, a tą siłą jest łączność posła ze swoimi wyborcami. Poseł mający za sobą rzesze wyborców solidarnych w dążeniach do tych samych celów politycznych, posiada siłę, która dodaje wagi jego głosowi w Kole i parlamencie. Łączność zaś nie wyrobi się inaczej, jak tylko przez osobiste zetknięcie, przez systematyczną ciągłą wymianę myśli o rzeczach publicznych

Dlatego uważa mowca ten ostatni postulat kandydatom stawiany za słuszny i trafny i z przyjemnością stwierdza, że zgodzić się może ze wszystkiemi żądaniami kandydatom postawionemi. (Huczne brawa i oklaski).

Dyskusya i uchwała.

W dyskusyi zabrał głos inżynier Ż e l e ń s k i i zapowiedział, że pewne sfery zawodowe popierać będą kandydaturę p. Sikorskiego.

P. B u r z y ń s k i w odpowiedzi oświadczył, że p. Sikorski wyłamał się z pod solidarności stronnictwa demokratycznego i wbrew jego woli na własną rękę kandyduje, dlatego poparcia nie ma i połączone komitety wyborcze kandydaturę jego odrzuciły.

Po wyczerpaniu dyskusyi poddał przewodniczący p. I g l i c k i pod głosowanie wniosek, w którym zebrani rękodzielnicy krakowscy uchwalają solidarnie głosować na kandydatów, przedstawionych przez sprzymierzone komitety mieszczański i demokratyczny. Wniosek przez aklamacyę przyjęto, poczem przewodniczący zamknął posiedzenie.

Serbia oferuje Austryi mięso.

(Telegr. „N. Reformy").

Budapeszt, 1 czerwca.

Rząd serbski zwrócił się do rządu austro-węgierskiego z p r o ś b ą o z e z w o l e n i e n a i m p o r t o w a n i e d o A u s t r y i m i ę s a s e r b s k i e g o p o n a d i l o ś ć, o z n a c z o n ą w t r a k t a c i e, **za opłatą pełnego cła**, ponieważ dla Serbii korzystniej jest importować mięso do Austryi nawet za opłatą pełnego cła, niż importowanie mięsa do Egiptu lub do innych państw.

Zdrowie cesarza.

(Telegr. „N. Reformy".)

Gödöllö. „Korrespondenz Wilhelm" donosi: Lekarz przyboczny cesarza dr K e r z l jest pod każdym względem zadowolony z rezultatu 4-tygodniowego pobytu cesarza w Gödöllö. O ile pierwsze 14 dni skutkiem niepogody były niekorzystne, to wynagrodziła to druga połowa pobytu. Codzienne kilkugodzinne spacery i przejażdżki wpłynęły bardzo korzystnie na stan zdrowia cesarza, tak, iż cesarz powraca w dniu 1 czerwca pokrzepiony i wzmocniony do Wiednia. Należy dodać, że podczas całego pobytu w Gödöllö nie wypoczywał ani jednego dnia, lecz codziennie pracował według programu, załatwiając przedkładane mu sprawy państwowe.

Wiedeń. Cesarz wraca dzisiaj o godz. 6 wieczorem do Wiednia.

Dr Biliński i »N. Fr. Presse«.

(Tel. „N. Reformy".)

Wiedeń. B. minister Biliński nadesłał do „Neue Fr. Presse" sprostowanie z powodu wtorkowego artykułu o udzieleniu 2-milionowej pożyczki Bankowi parcelacyjnemu. Tłómaczy on, że nie udzielił wspomnianemu Bankowi pożyczki, ale ulokował 2 miliony koron na pewny termin w Banku krajowym znanym jako pierwszorzędny bank i że w ten sposób zrobił użytek z prawa, przysługującego ministrowi skarbu.

„N. Fr. Presse" twierdzi jednak, że pożyczka ta była jednak akcyą pomocniczą i że byłoby niebezpiecznie dla moralnego znaczenia stronnictw i poszczególnych posłów, gdyby ministrowie skarbu nadal tak postępowali.

Strajk marynarzy w Rjece.

(Telegr. „Nowej Reformy").

Rjeka. Strajk marynarzy trwa dalej. Kapitanowie oświadczyli swą solidarność z dyrekcyą Towarzystwa „Ungaro-Croata". U władzy portowej zgłosiło się wielu chętnych do pracy. Pewien Grek zaproponował sprowadzenie z Grecyi znacznej liczby maszynistów i palaczy. Towarzystwo „Ungaro-Croata" przyjęło tę propozycyę. Grek udał się do Patras, żeby stamtąd w przeciągu 8 dni wrócić z marynarzami greckimi.

Rjeka. W domu Towarzystwa robotniczego odbyła się tajna konferencya robotników portowych, na której uchwalono wstrzymanie pracy. Wieczór odbyła się dłuższa konferencya w sprawie s t r a j k u o g ó l n e g o. Jeżeli ten strajk będzie uchwalony, pracodawcy zamierzają ogłosić ogólny lokaut.

Klęska żywiołowa.

(Tel. „N. Reformy".)

Budapeszt. Zarówno stolica, jak i cały kraj — jak o tem świadczą doniesienia centralnego zakładu meteorologicznego — zostały nawiedzone gwałtownym deszczem o charakterze oberwania chmury. Deszcz ten wyrządził szczególnie w stolicy wielkie spustoszenia. — Między godziną 6 a 7 wieczorem zażądano od straży pożarnej pomocy w 1500 wypadkach zalania piwnic i t. p. Woda wyrządziła w piwnicach wielkie szkody, szczególnie w składach wielkich firm. W zewnętrznych dzielnicach, położonych niżej, z a w a l i ł o s i ę w i e l e m u r ó w i k a n a ł ó w. Musiano w licznych wypadkach przeprowadzić d e l o ż o w a n i e m i e s z k a ń. Stan wody na Dunaju jest bardzo wysoki i jest obawa, że w razie dalszego trwania deszczów **Dunaj wystąpi z brzegów.**

Wormacya. Podczas silnej burzy, która szalała w okolicy, piorun uderzył koło Gnenzain w schronisko, w którem znajdowało się 7 osób. 1 zabita, 6 ciężko rannych.

Nie chce zostać hrabią.

(Telegr. „N. Reformy".)

Berlin, 1 czerwca.

Dzienniki donoszą, że kanclerz B e t h m a n n-H o l l w e g nie chce przyjąć tytułu hrabiowskiego, jaki mu cesarz miał ofiarować za przeprowadzenie konstytucyi alzacko-lotaryńskiej. Wobec tego ma on otrzymać wysokie odznaczenie w innej formie.

Cholera w Wenecyi.

(Tel. „N. Reformy").

Grac, 1 czerwca

Tutejszy „Volksblatt" donosi z kół lekarskich, że w Wenecyi zaszło w ostatnim czasie 26 wypadków cholery. Jako dowód, że w Wenecyi stosunki sanitarne są obecnie niekorzystne, przytaczają fakt, że nawet władze weneckie zakazały sprzedaży pewnego gatunku ryb morskich.

Zwycięzca w locie Paryż-Rzym.

(Tel. „Nowej Reformy".)

San Rossore. Lotnik B e a u m o n t wzniósł się o godz. 1 w podróż do Rzymu.

Rzym. Beaumont przybył tu o godz. 4 m. 6 wśród żywych owacyj publiczności.

Nieporozumienia w gabinecie francuskim.

(Telegr. „N. Reformy").

Paryż, 1 czerwca

Mimo zaprzeczeń utrzymują się nadal pogłoski, że między ministrem spraw zagranicznych C r u p p i m a ministrem marynarki D e l c a s s é'm panuje poważne nieporozumienie w kwestyi marokańskiej. „Figaro" ogłasza następujące sensacyjne szczegóły z ostatniego posiedzenia Rady ministrów: Delcassé odczytał na Radzie min. sprawozdanie, jakie otrzymał od jednego z komendantów okrętów i na podstawie tego sprawozdania twierdził, że F e z n i g d y n i e b y ł o b l ę ż o n y, ż e n i g d y n i e b r a k o w a ł o w n i m ś r o d k ó w ż y w n o ś c i, że więc w y s ł a n i e przez Francyę w o j s k do F e z u zgoła n i e b y ł o p o t r z e b n e. Wywołało to wielkie wśród ministrów wrażenie, gdy naraz jeden z ministrów, siedzący tuż obok Delcassé'go, oświadczył, że Delcassé, czytając owo sprawozdanie, o p u ś c i ł w n i m c a ł y j e d e n u s t ę p, — przedstawiający wspomniane wyżej twierdzenia w zupełnie innem świetle. W ustępie tym komendant ów zaznaczał, że nie może otrzymać bezpośrednio z Fezu żadnych wiadomości, gdyż komunikacya z Fezem jest przerwana, wobec czego wszystkie rzeczy, podane przezeń w sprawozdaniu, nie są skontrolowane i nie mają żadnych realnych podstaw. Delcassé był podobno wprost przerażony, gdy mu to publicznie wobec wszystkich kolegów wytknięto

Paryż, 1 czerwca.

Agencya Havasa donosi: Wbrew doniesieniom „Figara" nie było nigdy żadnej różnicy zdań między członkami rządu w sprawie marokańskiej.

Walki graniczne w Bułgaryi.

(Telegr. „N. Reformy".)

Konstantynopol. Wali z Kossowa doniósł, że B u ł g a r z y 27 m a j a r o z d a l i mieszkańcom granicznym w a g o n n a b o j ó w i zajęci są sypaniem fortyfikacyi. Sprowadzają też z Küstendil wielkie ilości amunicyi. Komenda tureckiego 7 korpusu uczyniła wszystkie potrzebne zarządzenia. Przy ataku Bułgarów koło Polanki został jeden żołnierz turecki zabity.

Wyrok w procesie o zamordowanie Ogińskiej.

(Telefonem.)

Lwów, 1 czerwca.

Dzisiaj o godz. 2 po północy zapadł wyrok w procesie przeciw Kazimierzowi Lewickiemu, oskarżonemu o zamordowanie śp. Ogińskiej.

Sędziowie przysięgli **zatwierdzili 10 głosami pytanie pierwsze:** „Czy Lewicki winien jest, że w sposób zdradziecko-podstępny zamordował śp. Ogińską" — wyłączyli jednak słowa: „w sposób zdradziecko-podstępny".

Na pytanie, dotyczące winy oskarżonego z powodu fałszowania świadectw i noszenia broni bez pozwolenia — odpowiedzieli przysięgli 12 głosami: nie.

Na podstawie werdyktu sędziów przysięgłych przewodniczący ogłosił wyrok, **skazujący Lewickiego na śmierć przez powieszenie.**

Skazany przyjął wyrok obojętnie. Nawet gdy mu przewodniczący odczytywał wyrok uwalniający go od zbrodni oszustwa z powodu fałszowania świadectw, na twarzy Lewickiego pojawił się lekki uśmiech. Zresztą Lewicki był zupełnie spokojny; siadając, najspokojniej poprawiał sobie palto.

Zwierzchnik ławy przysięgłych zwrócił się do trybunału z prośbą o przedstawienie skazanego do łaski monarszej.

Obrońca dr M a k a r e w i c z zgłosił zażalenie nieważności.

Sala sądowa była szczelnie wypełniona publicznością. Również przed gmachem sądu tłumy oczekiwały wyroku.

Pogrom żydów.

(Tel. „N. Reformy".)

Berlin, 1 czerwca.

„Berl. Tagblatt" donosi z Petersburga, że w miejscowości Mierzyn przyszło do znacznych wykroczeń przeciw żydom. Mianowicie podczas jarmarku jeden z chłopów zawołał głośno, że go żyd jakiś oszukał i wydał mu fałszywe pieniądze. Chłopi rzucili się w jednej chwili na żydów z batogami, laskami i kamieniami. Policya wobec olbrzymiego wzburzenia tłumów była bezsilna. Między tłumem a policyą przyszło do krwawych bójek, w których jeden policyan został ciężko, kilkunastu lekko rannych. 52 chłopów aresztowano.

Śladem Crippena.

(Telegr. „N. Reformy".)

Nowy Jork, 1 czerwca.

W ostatnich dniach wykryto w Nowym Jorku zbrodnię, przypominającą żywo słynną aferę dra Crippena. Mianowicie w mieszkaniu pewnego szofera, nazwiskiem Scheid, znaleziono w wannie zwłoki, spoczywające w rozczynie różnych gryzących płynów, w stanie już zupełnego rozkładu. Zdaniem lekarzy, zwłoki spoczywały w tej wannie od grudnia ubiegłego roku. Panuje ogólne przekonanie, że Scheid otruł żonę, aby się jej pozbyć i połączyć się z kochanką. Aresztowany Scheid przeczy temu i twierdzi, że pewnego dnia w grudniu żona mu uciekła i że jej nie znalazł nigdzie, a nie przypuszczał, by ją zamordowano i pozostawiono w jego mieszkaniu.

Pożary.

(Telegr. „N. Reformy".)

Czelabińsk. W miasteczku Szumucha wybuchł pożar i z n i s z c z y ł wielki magazyn i 40 d o m ó w.

Ufa (wschodnia Rosya). We wsi Karolówka p o ż a r z n i s z c z y ł 300 d o m ó w i wiele zboża. Także wiele bydła zginęło

Telegramy

z dnia 1 czerwca.

Budapeszt. Franciszek Kossuth ciężko zachorował.

Berlin. Parlament niemiecki został odroczony do dnia 10 października b. r.

Z Sejmu węgierskiego.

Budapeszt. Sejm prowadził w dalszym ciągu dyskusyę nad etatem oświaty. Od soboty do wtorku z powodu świąt nie będzie posiedzenia.

Król Mikołaj i sułtan

Berlin. „Voss. Ztg" donosi z Konstantynopola, że mimo naprężenia między Turcyą a Czarnogórą król czarnogórski ma zamiar złożyć sułtanowi wizytę w Konstantynopolu.

Mobilizacya floty czarnomorskiej.

Londyn. „Standart" donosi z Sebastopola, że flota rosyjska na Czarnem morzu została zmobilizowana. Przyczyny i cele tej mobilizacyi nie są znane.

Zasypani górnicy.

Konstantynopol. W kopalni Quaregnon 7 górników zostało zasypanych. Dotąd ich nie wydobyto.

Bruksela. Po południu uratowano 7 górników zasypanych w kopalni Quaregnon. Znajdują się oni w dobrym stanie.

Odjazd Diaza do Europy.

Nowy Jork. Jak donoszą z Vera Cruz, b. prezydent Diaz z rodziną wczoraj wieczór miał wyjechać do Hiszpanii na parowcu niemieckim „Ipiranga“.

Kronika.

Kraków, czwartek 1 czerwca.

Kalendarzyk kościelny: Jakóba bw. i Fortunata w.

Kalendarzyk astronomiczny: Wschód słońca o godz. 3 min. 37; zachód o godz. 7 m. 35; długość dnia godzin 16 min. 00.

Prognoza stacyi meteorologicznej w Wiedniu: Przeważnie pochmurno, czasami deszcz, od strony północno-wschodniej mierne wiatry.

Teatr miejski imienia Słowackiego: „Intratna posada“. (Występ p. Kamińskiego).

Teatr w parku Krakowskim: „Przewodnik tatrzański“.

Zebranie krakowskiej grupy budowy tanich mieszkań dla kolejarzy w hotelu Bristol o godz. 7 wieczorem.

Wystawa w Tow. sztuk pięknych otwarta od 11 do 4 po południu.

Pierwsza wystawa niezależnych urządzona staraniem Związku powszechnego artystów malarzy i rzeźbiarzy w budynku przy placu św. Ducha, od godziny 10 rano do godziny 6 po południu.

Wystawa etnograficzna otwarta od godz. 11 do 1 w południe przy ul. Studenckiej pod l. 7.

W pałacu sztuk pięknych otwarta została z dniem dzisiejszym wystawa, którą obesłali swemi dziełami następujący artyści: Borkowski D. Władysław, Bunsch Alojzy, Chodziński Kazimierz, Ćwikliński Zefir, Fałat Julian, Filipkiewicz Stefan, Frommer Szymon, Gałek Stanisław, Hofmann Vlastimil, Gwozdecki Gustaw, Januszewski Jan, Kazimirowski Eugeniusz, Krasnowolski Józef, Kugler Włodzimierz, Kwiatkowski Ludwik, Malczewski Jacek, Markowicz Artur, Niesiołowski Tymon, Pronaszko Zbigniew, Rembowski Jan, Rychter-Janowska Bronisława, Schückel Wilhelm, Sichulski Kazimierz, Skoczylas Władysław, Szygiell Stanisław, Szyszłowski Mikołaj, Tondos Stanisław, Trzciński Mieczysław, Trzebiński Maryan, Turek Franciszek, Uziembło Henryk, Uznańska Łucya, Wyrwiński Wilhelm, Żarnecki Stanisław.

W sali „Świetlica“ urządzi w dniach najbliższych prof. Mycielski wystawę obrazów starych mistrzów, znajdujących się w posiadaniu rodzin polskich.

Związek ekonomiczny urzędników, profesorów i nauczycieli w Krakowie komunikuje nam: Ponieważ wielu członków Związku wyjeżdża z Krakowa w dniu 3 czerwca, w sobotę, z powodu Zielonych Świąt, przeto termin walnego zgromadzenia wyznacza się na dzień 2 czerwca, na piątek, o g. 6 wieczorem, w sali Klubu pocztowego (ul. Lubicz 5 parter).

Czytelnia Uniwersytetu ludowego otwarta będzie od 1 czerwca do końca sierpnia codziennie od godz. 12 do 1 i po południu od 5 do 9. Biblioteka będzie otwarta tylko po południu od godziny 6 do 9.

Omyłka druku. W nadesłanym nam komunikacie o wyniku egzaminu dojrzałości w I gimnazyum żeńskiem w Krakowie, zamieszczonym we wczorajszym numerze popołudniowym naszego pisma, zaszła omyłka druku w nazwiskach dwóch panien, które zdały egzamin. Wydrukowano mianowicie, że egzamin zdały Zichlińska Aleksandra i Zisnitzerówna Rachela, podczas gdy nazwiska te brzmią: Wichlińska Al. i Wisnitzerówna, co niniejszem prostujemy.

Oryginalny samobójca. Wczoraj po południu dostrzegli przechodnie na Grzegórzkach człowieka, który rzucił się w ubraniu do stojącej tam sadzawki. Pospieszono mu natychmiast z pomocą i wyciągnięto w stanie nieprzytomnym z wody. Człowiekiem tym był robotnik, Antoni Łopata, który, chcąc się pozbawić życia, przywiązał sobie cegłę do szyi i wskoczył do sadzawki, gdzie począł tonąć. Zawezwane pogotowie udzieliło niedoszłemu samobójcy pierwszej pomocy i po godzinnem cuceniu przywróciło go do przytomności, poczem powierzono go opiece domowej.

Wypadek przy pracy. Wczoraj po południu przygniótł ziemią naładowany wózek, używany przy robotach regulacyjnych Wisły, 21-letniego Franciszka Iwulskiego tak fatalnie, że doznał on złamania lewej ręki i żebra, ponadto odniósł liczne wewnętrzne obrażenia. Po zaopatrzeniu przez pogotowie ratunkowe odwieziono Iwulskiego do szpitala Bonifratrów.

Przejechanie dziecka. Wczoraj przejechał jakiś nieznany bliżej woźnica przy ul. Długosza w Podgórzu 4-letnią córkę pomocnika piekarskiego Kruka i ciężko ją poranił. Dziecko doznało złamania lewego uda. Po opatrzeniu przewieziono je do szpitala św. Ludwika w Krakowie.

Pierwszy dreadnought austryacki a strajk robotników. Z Tryestu telegrafują: Z powodu ruchu strajkowego w warsztatach „Stabilimento Tecnico“, dyrekcya zwróciła się wczoraj z ostatnim apelem do robotników, by wrócili do obowiązku i żądania swe przedłożyli wprost dyrekcyi. Gdyby apel pozostał bez skutku, będzie ruch w warsztatach i fabryce maszyn wstrzymany i w porozumieniu z sekcyą marynarki ministerstwa wojny zapowiedziane na 24 czerwca puszczenie na wodę pierwszego dreadnoughta „Viribus unitis“ będzie odroczone.

Deputacya kobiet bułgarskich w Pradze. Z Pragi telegrafują: Z okazyi wystawy bułgarskiej, urządzonej tutaj, przybyła tu liczna deputacya kobiet bułgarskich z żoną ministra panią Danew na czele. Kobiety bułgarskie były wczoraj przyjęte w ratuszu, gdzie ich powitał przemówieniem burmistrz Grosz. Wieczór urządzono na ich cześć przyjęcie.

Mianowania. „Wiener Zeitung“ ogłasza: Cesarz zamianował prywatnego docenta dra Konstantego Zakrzewskiego nadzwyczajnym profesorem fizyki eksperymentalnej na uniwersytecie w Krakowie.

ALFONS DAUDET.

Baśń o człowieku ze złotym mózgiem.

Do pewnej damy, która żądała odemnie wesołych opowieści.

Czytając list Twój, o piękna Pani, doznałem poniekąd wyrzutów sumienia. Czułem żal do siebie samego z powodu żałobnego nastroju mych historyjek i przyrzekłem sobie w duchu, że spełnię Twe życzenie i ofiaruję Ci dzisiaj coś wesołego, szalenie wesołego.

Bo i dlaczego zresztą miałbym się smucić? Żyję oddalony o tysiąc mil od paryskiej męty, na jasnem wzgórzu, w krainie tamburynów i wina muszkatowego. Wszystko dokoła mnie jest słońcem i muzyką: słyszę orkiestry jaskółek i chóry wróbli, zrana rozlega się wrzask ptactwa wodnego, w południe słychać ćwierk świerszczy, potem znów pasterze grają na fujarce, a piękne dziewczęta o ciemnych włosach śmieją się z pustotą i igrają swobodnie wśród winnic.. Zaiste miejsce źle dobrane, by malować czarno; powinienbym raczej wysyłać stąd paniom poezye różane i pełne kosze miłosnych opowiadań

A jednak, nie! Jestem jeszcze za blisko Paryża. Codziennie aż tu, do mych sosen, dociera złowieszcze tchnienie jego smutku... Właśnie w tej chwili, gdy piszę te słowa, dochodzi mnie smutna wieść o śmierci biednego Karola Barbary i cały mój dom z tego powodu okryty żałobą. Żegnajcie mi ptaki i świerszcze! Serce moje zamknięte dla wszystkiego, co wesołe... Oto, dlaczego, o Pani, zamiast powiastki pięknej i swawolnej, jaką postanowiłem był Ci ofiarować, otrzymasz dziś znów odemnie baśń melancholijną.

Był pewnego razu człowiek, który miał mózg złoty, tak, moja pani, mózg cały ze złota. Gdy przyszedł na świat, lekarze myśleli, że to dziecko nie będzie długo żyło, bo głowa jego była ciężka, a czaszka niezmiernie wielka. Żył jednak i rósł na słońcu, jak piękne drzewo oliwne, ale wielka głowa jego ciążyła mu bardzo i litość brała patrzeć na niego, jak idąc, zataczał się i potrącał o sprzęty w drodze.

Często wywracał się. Pewnego dnia potoczył się po schodach z wysokiego ganku i uderzył czołem o stopień marmurowy, a czaszka jego stuknęła, gdyby bryła. Myślano, że się zabił, ale gdy go podniesiono, przekonano się, że ma tylko małą ranę, a na jasnych włosach chłopięcia widniały dwie lub trzy kropelki skrzepłego złota. I w ten sposób dowiedzieli się rodzice, że dziecko miało mózg ze złota.

Rzecz trzymano w ścisłej tajemnicy; dziecię samo nie domyślało się niczego. Od czasu do czasu zapytywało, dlaczego mu nie pozwalają już więcej biegać przed bramą i bawić się z innymi chłopcami na ulicy.

— Gotowi cię źli ludzie wykraść, mój drogi skarbie — odpowiadała mu matka.

Wtedy malec obawiał się bardzo, aby go nie wykradziono, i nic nie mówiąc, wracał do swych samotnych zabawek i wlókł się ociężale z jednego pokoju do drugiego.

Dopiero, gdy miał ośmnaście lat, rodzice wyjawili mu tajemnicę owego potwornego daru, jaki otrzymał od losu, a ponieważ go do owego czasu swoim kosztem wychowywali i żywili, zażądali w zamian nieco z jego złota. Chłopiec nie wahał się; natychmiast — w jaki sposób? jakimi środkami? baśń tego nie mówi — wyrwał sobie z mózgu kawał szczerego złota, kawał duży, jak orzech i rzucił go dumnie na kolana matki... Później olśniony bogactwem, jakie się kryło w jego głowie, szalony żądzą, pijany poczuciem swej władzy, opuścił dom ojcowski i poszedł w świat, rozsypując lekkomyślnie skarby swoje.

Z trybu życia, jaki wiódł, sypiąc złotem po królewsku i bez rachunku, można było wnosić, że mózg jego jest niewyczerpany... A jednak wyczerpywał się zwolna i w miarę tego coraz bardziej oczy jego gasły, policzki zapadały się.

Pewnego poranku wreszcie, po nocy spędzonej wśród szalonej rozpusty, nieszczęśliwy, zostawszy więc sam wśród resztek biesiady i dopalających się świateł, spostrzegł z przerażeniem olbrzymi wyłom w swej bryle złota i poznał, że czas zatrzymać się.

Odtąd poczęło się dla niego nowe życie. Człowiek ze złotym mózgiem poszedł żyć w cichej ustroni z pracy rąk, trwożliwy i nieufny, jak skąpiec, chroniąc się od pokus i starając się sam zapomnieć o złowrogiem bogactwie, którego nie chciał więcej tykać... Na nieszczęście przyjaciel towarzyszył mu w jego samotni, a przyjaciel ten znał jego tajemnicę.

Pewnej nocy biedak obudził się nagle wskutek bolu głowy, zerwał się z łoża przerażony i ujrzał przy świetle księżyca przyjaciela, który cichaczem uchodził, kryjąc coś we fałdach płaszcza...

Jeszcze odrobina mózgu, którą mu skradziono!...

Nieco później człowiek ze złotym mózgiem zakochał się i tym razem wszystko się skończyło... Pokochał z głębi duszy młodą blondynkę, która go również szczerze kochała, ale przenosiła nad niego białe pióra, fatałaszki i kosztowne stroje.

W rękach tej zgrabnej osóbki, na pół ptaka, na pół lalki porcelanowej, sztuki złota topniały, że aż rozkosz było patrzeć. Miała wszystkie możliwe kaprysy, on zaś nigdy nie odpowiadał na żadną jej zachciankę; nie, a nawet, z obawy, aby jej nie zasmucić, ukrywał przed nią aż do końca smutną tajemnicę swego majątku.

— Jesteśmy więc bardzo bogaci? — pytała.

A biedak odpowiadał:

— Tak jest, bardzo bogaci!

I uśmiechał się z miłością do małego niebieskiego ptaka, który wyjadał mu mózg bezwiednie. Kilkakrotnie wprawdzie ogarniała go trwoga i czuł pragnienie skąpstwa, ale młoda kobieta przybiegała do niego, jak dziecko, i obejmując go pieszczotliwie za szyję, szczebiotała z przymileniem:

— Mężusiu, ty, co jesteś tak bogaty, kup mi coś bardzo drogiego...

I wtedy kupował jej coś bardzo drogiego.

To trwało tak dwa lata; później, pewnego poranku, młoda kobieta umarła, nie wiedzieć, na jaką chorobę; odeszła nagle, jak ptak... — Skarb naszego bohatera dochodził kresu; z resztek, jakie mu się jeszcze zostały, sprawił ukochanej zmarłej wspaniały pogrzeb. Bito w dzwony; konie, strojne w pióra, ciągnęły ciężkie, kirem obite karety, — wszędzie aksamit srebrem przetykany; nic nie było dla niego za drogie, za kosztowne. Bo i cóż mu teraz po złocie?... Sypał niem na kościół, rzucał między tych, co nieśli trumnę do kościoła, co sprzedawali kwiaty, dawał wszystkim bez targu... To też wychodząc z cmentarza, nie miał już prawie nic więcej ze swego cudownego mózgu, zaledwie kilka okruszyn przy ścianach czaszki.

I widziano go wtedy, jak chodził po ulicach, tocząc wzrokiem błędnym, z rękoma naprzód wyciągniętemi, chwiejąc się, jak człowiek pijany. Wieczorem o godzinie, kiedy oświetlają wystawy sklepowe, stanął przed szeroką witryną, w której widział cały stos strojów kobiecych i kosztownych materyi i spoglądał długo na parę niebieskich trzewiczków atłasowych, obszytych puchem łabędzim.

— Znam kogoś, komuby te trzewiczki wielką sprawiły przyjemność — rzekł do siebie z uśmiechem i, nie pamiętając już o tem, że żona jego umarła, wszedł do sklepu, aby je kupić.

Wtedy kupcowa, siedząca w głębi sklepu, usłyszała nagle straszny krzyk. Przybiegła i cofnęła się ze zgrozą, widząc człowieka stojącego, opartego o kantor, który patrzał na nią boleśnie, z wyrazem zdrętwienia na bladej twarzy. W jednej dłoni trzymał niebieskie trzewiczki, obszyte puchem łabędzim, drugą zaś wyciągnął ku niej, całą skrwawioną z okruszynami złota na końcach paznokci.

— — — — — — — — — —

Oto, moja pani, baśń o człowieku ze złotym mózgiem.

Opowieść ta, pomimo pozoru fantastyczności, pomimo, że nazwałem ją baśnią, jest od początku do końca prawdziwa... Są na świecie biedacy, skazani na to, aby żyć ze swego mózgu, którzy płacą za najdrobniejsze rzeczy w życiu szczerem złotem, czerpanem ze swego szpiku i z swej krwi. Jestto dla nich boleść codzienna, a potem, gdy nie mogą już dłużej cierpieć...

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

Ruch przejezdnych.

Kraków, 31 maja.

HOTEL BELVEDERE, ul. Basztowa, 27, w pobliżu dworca kolej. (pokoje od 2 koron. Łazienki, Restauracya i kawiarnia na miejscu): nadpor. Rudolf Kneifel z Freistadt, Stefan Zgórek z Brzeska, Bogusław Prislinger z Pragi, Franciszek Stepanek z Mielca, Jan Uszpulewicz, Maryan Morgenthal z Warszawy, Franciszek Harbich ze Stanisławowa, Tadeusz Iwanicki z Krakowa, Roman Kuzyk, Jan Kulesza, A. Czczowski, Mirosław Rzewuski, Karol Kneler, Stanisław Siwacz, Jan Walcryański, Roman Głaser ze Lwowa, Jan Wojnar z Jadochy, Jan Piotrowski z Grolin, A. Gattermajer z Gaji, Maksymilian Kopper z Berlina, Jan Liszkowski z Poznania.

HOTEL KRAKOWSKI: dr Roman Koczakowski z Wilna, Jan Mazurek z Przemyśla, Józef Kozłowski, Franciszek Kamieński z Warszawy, Otto Volker z Wiednia, Teofil Hodacki z Tęgoborza, Karol Rogawski z Drohobycza, Jan Fifka z Cieszyna, Józef Makulski z Opatowa (Król. Pol.), Ludwik Hudesek z Berlina. Franciszek Stachowski z Łodzi, Stefan Lalicki z Mielca, Antoni Kasprzyk z Górz (Król. Pols.), Henryk Burstin z Sokala, Józef Godyń z Wadowic, Jan Jarkowski z Tarnowa. Stefan Ramsik z Limanowej, Teofil Wojciechowski z Częstochowy, Maryan Madejski z Białej, Kazimierz Sikorski z Lublina, August Biernacki z żoną z Poznania, Romuald Orkisz z żoną z Warszawy, Anna Majewska z Bochni, Feliks Matusik z żoną z Morawskiej Ostrawy, Stanisława Turzańska z Wiednia.

NOWY HOTEL NARODOWY, własność dra Stanisława Adamskiego, **ulica Poselska, 22,** (gustownie odrestaurowany. Parkiety, światło elektryczne, restauracya, łazienki w miejscu. Pokoje ze światłem od 2 koron zwyż i stajnia): Melania Isca z Paryża, Robert Johnt z Londynu, inż. Karol Moruspel z Warszawy, X Paweł Zawada z Opawy, Wiktorya Gurbiel ze Słomnik (Król. Pol.), R. Jankiewicz, Marya Urban z Tarnopola, Karol Slaock z Hermanstadtu, Michał Kąkol z Białej, J. Ehrenreich z Kazimiery Wielkiej (Król. Pol.), Kazimierz Kłosiński z Jasła, Józef Stanisław Kozioł z Połwsi, Anna Aronowa z Odessy, Michał Bieszczak z Tarnowa, Jan Regulski z Olkusza, Wincenty Krzanowski z Poznania, Witold Chmielowski z Kamieńca Podolskiego, Franciszek Majer z Dziedzic, Mieczysław Sierosławski ze Lwowa, Władysław Muszkański z Petersburga.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 31 maja. **Losy: a) procent.: Austryackie zakładu kred. z obl. pro. z roku** 1880 3-pro. 285·50. **Austr. zakł. kr. z obl. pro. z r.** 1889 3-pro. 274·—. Uregul. Dunaju **z** 1870 r. 100 **złr.** 5-pro. 289·—. Węg. Banku hip. po 100 **złr.** 4-pro. 251·—. **Pożyczka serb. prem. po 100 fr. 2-pro.** 122·—. **b) bezprocentowe:** Budapeszteńskie (Basilica) 5 **złr.** 33·75. **Zakł. kred. dla h. i p. po 100 złr.** 507·—. **Clary 40 złr.** m. k. 155·—. **Palffy 40 złr.** —·—. Czerw. **krzyża Tow. austr. 10 złr.** 69·—. **Czerw. krzyża** węg. Tow. 5 **złr.** 46·50. **Losy fund. arcyks. Rudolfa** 10 złr 73·—. **Salma 40 złr.** m. 250·—. Tureckie oblig. prem. kolei po 400 fr. —·—. Tureckie oblig. prem. kolei pro. 243·75. **Losy kom. m. Wiednia z 1874 roku** 506·—.

Berlin, 31 maja. **Austryackie banknoty** 85·25. Spirytus —·—.

Paryż, 31 maja. **Renta 3-pro.** 96·32. **Mąka** 35·50.

Frankfurt, 31 maja. Austr. kred. 202·—. Koleje państwowe 158·60. Disconto 187·75. Laura —·—.

Usposobienie: spokojne.

Wiedeń, 31 maja. **Zamknięcie giełdy. (Wal. kor.)**

Akcye: Austr. Zakł. kred. 644 —, węg. Zakł. kred. 815 50, Anglobanku 320 50, Unionbanku 614 50, Länderbanku 529 50, Bankverein 540 50, Bodencredit 12 70, Galic. Banku hipotecznego 700 50, Kolei państwowych 753 75, kolei południowej 111 50, kolei północnej 52 —, kolei Czerniowieckiej — —, Alpiny 805 75, Rima Muranyi 677 75, Praskiego Tow. żelaznego 26 91, Fabryki broni 761 50, Akcye tureckie tyt. 332 —, Gal. akc. Tow. kop. n. 796 —, Obl. węg. indemniz. 91 65, Renta majowa 92 40, Austr. renta koron. 92 35, Węgier. renta koron 91 35, 56-letnie Listy Tow. kred. ziemsk. 92 —, 4% Listy Banku hip. 93 75, 4¼% Listy Banku hip. 99 35, 5% Listy Banku hip. 110 —, 4% Listy Banku kraj. 93 80, 4½% Listy Banku kraj. 99 85, 4% Gal. Obl. propin. 98 40, 4% Gal. pożyczki kraj. 1893 93 65, 4% Pożyczki m. Lwowa 93 75, Losy tureckie 249 25, Marki 117 57, Ruble 251 —. Rosyj. pożyczka 104 05. Akcye praskiego banku kredyt. 899 50, 4% pożyczka m. Krakowa 91 40, Galicyjski bank kredytowy ziemski 4½% 642 50.

Usposobienie: bez ochoty.

Berlin, 31 maja. (Zamknięcie giełdy). Austr. kredyty 202·—; Austr. kolej państw. —·—; Disconto 187·62; Tow. handlowe 166·12; Warszawsko-wiedeńskie 227·50; Losy tureckie 176·50; włoskie —·—; Noty austr. 85·25; Wiedeń krótki 85·15; Noty rosyjskie 216·45; Nowy Jork —·—; 4½ polsk. listy zastawne —·—; Ameryk. noty 419·50; 3% pruskie konsole 83·80; Lombardy 18·—; Reichsbank 142·75; Packetfahrt 135·75; Warszawa krótkie —·—.